Dodatek do Nru 99 „Naprzodu“.

Nr. 98. Kraków, poniedziałek 9 lipca 1900. Rocznik IX.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 lipca. 1386. Bitwa Szwajcarów pod Sempach o wolność kraju. — 1497. Vasco de Gama wyjeżdża z Lizbony w podróż naokoło świata. — 1726. Katarzyna II, caryca, zrzuca Piotra III z tronu. — 1860. Mord chrześcian w Damaszku.

Dziś teatr zamknięty.

Teatr letni w Parku krakowskim: dziś „Zoko, małpa brazylijska“.

Festyn ludowy, odroczony z powodu niepogody, odbędzie się w najbliższą niedzielę. Bilety, już kupione, nie tracą ważności.

Odznaczenie żandarmów. Dzienniki urzędowe donoszą: „Za pożyteczną działalność w czasie strejku górników, który wybuchł w ostrawsko-karwińskim rewirze w miesiącu styczniu 1900, zostali obdzieleni pochwalnemi świadectwami i remuneracyami z funduszu zapomogowego i nagród dla żandarmów: wachmistrz Jan Kleiber, tytularni wachmistrze: Jan Brachaczek, Józef Jopp i Franciszek Krystyn, kierownicy posterunków: August Kral, Floryan Czech i tytularny kierownik posterunku Jan Hoinkes. Wszyscy należą do krajowej komendy żandarmeryi nr. 10 w Opawie“.

Nie wiemy rzeczywiście, za jaką to „pożyteczną działalność“ wymienieni żandarmi zasłużyli na świadectwa pochwalne i pieniężne nagrody. Przypominamy sobie jednakowoż bardzo dobrze, że wachmistrz Kleiber jest właśnie tym, który 28 lutego 1900, podczas strasznego starcia się górników w Orłowej, jakie nastąpiło wskutek niczem nieuzasadnionego aresztowania w czasie pożaru robotnika Konczalskiego — poprowadził 28 żandarmów przeciwko 10-tysięcznej masie wzburzonych górników. Kleiber jest tym, który na żądanie komisarza starostwa dra Vobera, aby wypuścić Konczalskiego i w ten sposób uspokoić tłum, wyciągnął szablę i rozkazawszy żandarmom skierować lufy swych manlicherowskich karabinów na bezbronny lud — krzyknął ostrym tonem: „Ja się trzymam instrukcyi, my się nie potrzebujemy niczego bać!“ Gdyby wówczas tow. Reger Tadeusz, Sułczewski i kilku innych towarzyszów nie było nadbiegło, gdyby nie byli zasłonili żandarmów własnemi piersiami i utworzywszy kordon wkoło żandarmów nie wyprowadzili ich z tłumu, to byłoby wówczas przyszło do strasznej katastrofy.

Tytularni wachmistrze Brachaczek i Jopp „odznaczyli się“ wówczas także swem zachowaniem się. Teraz dostali oni także „świadectwa pochwalne i remuneracyę“.

Oprócz tego odznaczyło ck. ministeryum obrony krajowej dekretami pochwalnymi jeszcze następujących żandarmów, za „nadzwyczaj pożyteczną działalność“: wachmistrza powiatowego Józefa Bartonia, wachmistrza Józefa Hetmanka, kierownika posterunku Karola Dokoupila, wszystkich z posterunku w Mor. Ostrawie. Dalej zaś stacyonowanego w Ligotce (koło Witkowic) wachmistrza Wacława Hlobila, wachmistrza Józefa Kahanka z Przyrowa i wachmistrza Teodora Matejkę z Witkowic.

Górnicy powinni teraz już być zadowolnieni — żandarmi dostali nagrody i pochwały....

Strejk drukarzy wybuchł wczoraj w niedzielę w drukarni Fischera z powodu nieporozumień, które już dawno istniały z tego powodu, że właściciel nie płacił robotnikom regularnie, lecz zwlekał całemi tygodniami, a nadto nie trzymał się przepisów cennika.

Żądania robotników są następujące: 1) Wszystkie zaległe pensye mają być robotnikom wypłacone. 2) Dwóch uczniów nadliczbowych ma być usuniętych. 3) Za dalszą maszynę należy się 3 K. dodatkowej płacy. 4) Bez maszynisty nie wolno maszyny w ruch puszczać. 5) W razie dłuższej pracy mają dziewczęta dostawać nadgodzinowe. 6) Żaden robotnik nie ma być wydalonym przed upływem 6 miesięcy.

Ryzyko robotnika. W Goleszowie na Śląsku otwarto tego roku nową ogromną fabrykę cementu. Fabryka ta jest

---

Dom kalek.

Fragment sceniczny w jednym akcie.

9) Napisał **Adolf Clarus**.

(Dokończenie).

Hr. Oskierko (zażegnując burzę). Zresztą może to się da urządzić w jaki sposób, co? nie? Pani Głębocka może pocichu należeć do komitetu i pracować z nami, byle nie figurowała na zaproszeniach, w dziennikach...

Krzyżakowa. Może być także tylko figurantką, tak...

Grabski. Jak pani Lewisohn, tylko, że tamta będzie urzędowo i w dziennikach bez pracy, a panią Głębocką schowa się w kąt i da się jej wszystkie pisaniny (śmieje się).

Sownicki (z oburzeniem, wielkim głosem, zdławionym gniewem, podstępując do Grabskiego), O! to się mylisz mój szpiczaku, chłystku jeden, panie tego... nie potrzebuje być taką tedy figurantką do pracy (odwraca się od niego, splunąwszy w chusteczkę). A smarkacz. A tego, jeżeli jej osoba, a co więcej niesplamione nazwisko tyle wam szanowne panie sprawiłoby kompromitacyi i wstydu, to ja, tak ja, nie chcę panie narażać (szuka nerwowo kapelusza).

(Ziutunia, zwana też Zośką, płacze w kącie).

Radomska (prędko, chcąc ratować sytuacyę). Ależ bo profesor nie chce wejść w nasze położenie.

Sownicki (z wzrastającym gniewem, krzykliwie). Tak, łaskawa pani, nie chcę i nie wejdę tedy nigdy. Ponieważ zaś nie miałbym czoła zacnej kobiecie powiedzieć wyniku posiedzenia tu tedy tego „Domu kalek“, tak nie miał i taką matronę wyprosić z komitetu, żeby „lawiryndy“ tu tedy, dlatego dziękuję za trudy (ironicznie) jeszcze raz tego serdecznie... ja bez balu i bez komitetostwa (znalazł kapelusz pod kanapą, Ziuta podniosła Schocking).

Krzyżakowa (z trwogą). Jakto więc?

Radomska. Więc komitet rozwiązany?

Tarczyńska. A to już nie nasza wina, moja pani, bo wszystko rozbija się o osobę pani Głębockiej (do Sownickiego, który kłania się niezgrabnie i postępuje do drzwi). Najwięcej na tem tylko biedne kaleki ucierpią, najwięcej.

Sownicki (wracając się, podchodzi do niej i gniewnie). Otóż tu tego

własnością spółki kapitalistów pruskich. Wszyscy urzędnicy w niej to sami Niemcy, którzy też z polskimi robotnikami postępują prawdziwie po junkiersku, jakby z jakimi dzikimi Kaframi lub Hotentotami. Czas pracy dla maszynistów i palaczów trwa tu pełne 12 godzin, bez najmniejszej pauzy na obiad lub śniadanie. Urządzeń ochronnych przy maszynach i aparatach nie ma żadnych. To też wypadki nieszczęśliwe są na porządku dziennym. Przed trzema tygodniami urwało w trybach rękę 20-letniemu robotnikowi Józefowi Waliczkowi ze Skoczowa. Odwieziono go do szpitala w Cieszynie, gdzie na trzeci dzień umarł. W święto Piotra i Pawła opaliło głowy dwom robotnikom; życie ich wisi na włosku. W niedzielę zaś 1 lipca b. r. w nocy spadł razem z wózkiem z wysokości kilkunastu metrów 20-letni robotnik Mitrenga z Kozakowic; zabił się na miejscu. Wjechał on z wózkiem w otwór, w którym była właśnie szala. Przyczyną nieszczęścia jest brak ogrodzenia i złe oświetlenie.

Gburem i grubianem nazwał publicznie agenta policyjnego Jakóba Karcza tutejszy obywatel i właściciel realności Jakób Olejak. Stało się to z okazyi asenterunku wojskowego, przy którym Karcz miał jako organ policyjny ściśle przestrzegać, aby nieinteresowani do budynku, przeznaczonego wyłącznie dla komisyi asenterunkowej i dla popisowych się nie dostawali.

Przy rozprawie sądowej, która odbyła się onegdaj przed c. k. sądem powiatowym karnym w Krakowie tłumaczył się obwiniony Olejak tem że nie wiedział, iż ma do czynienia z agentem policyjnym a był słusznie rozdrażnionym, że bez przeszkód w jego obecności puszczono jakiegoś żyda do budynku, a jemu znanemu obywatelowi mimo prośby odmówiono szorstko przystępu. Wszak prawo dla wszystkich powinno być równe. — Świadek Jakób Karcz, wyznania mojżeszowego, zeznaje pod węzłem przysięgi służbowej, że przedstawił się Olejakowi uprzejmie, jako organ policyjny, że miał oznakę agenta na wierzchu i że dopiero, gdy go Olejak kilkakrotnie obraził, kazał go w asystencyi policyanta odprowadzić na dyrekcyę policyi. Sąd skazał Olejaka w uwzględnieniu przeważających okoliczności łagodzących na grzywnę w kwocie 10 koron, zamiast kary dwudniowego aresztu. Prokurator nie wniósł odwołania a pan Olejak natychmiast tę drobną grzywnę zapłacił. Walka o równe prawo dla wszystkich tym razem nie wiele go kosztowała.

Wygoda dla abonentów dzienników. Ponieważ dzienniki dla abonentów zamieszkałych w obrębie lub w pobliżu dworców kolejowych z powodu znacznej nieraz odległości od urzędu pocztowego doręczane bywają z natury rzeczy później, niż abonentom zamieszkałym w obrębie miejscowości, przeto dyrekcya poczt postanowiła zezwolić na wydawanie dzienników dla tych abonentów zaraz po nadejściu pociągów (na wzór t. zw. listów dworcowych).

Warunki takiego wydawania dzienników są następujące: a) opaski muszą być w całości bezwarunkowo koloru czerwonego, nieco szersze od zwyczajnie używanych, a druk na nich ma być czarny i zawierać wpadający w oko napis „Dworzec“; b) nazwiska abonentów, którzyby sobie życzyli w ten sposób dzienniki odbierać, należy tu w swoim czasie podać, aby dyrekcya poczt i telegrafów mogła odpowiednio poinformować personal ambulansowy, tudzież interesowane stałe urzędy pocztowe.

Abonentów „Naprzodu“, którzyby chcieli w ten sposób pismo nasze dostawać, upraszamy o uwiadomienie nas o tem.

Rowery pocztowe. Pożyteczną nowość wprowadza poczta w Zakopanem, zakupiła bowiem rowery dla listonoszów, doręczających korespondencyę „express“ i telegramy. Ze względu na wielkie odległości wskutek nieprawidłowej konfiguracyi Zakopanego, nowość ta była bardzo wskazaną.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W sobotę 7 b. m. odbyło się ogólno-robotnicze zgromadzenie dla żydów. Na zgromadzeniu tym tow. Witold Reger zdawał sprawozdanie z kongresu zawodowego w Wiedniu.

Wyzysk chłopa. We wsi Łoczynka pod Przemyślem, dzierżawionej przez Leiba Bierfassa, pracował przez 31 dni włościanin Mikołaj Borsuk. Bierfass płacił mu kwitkami, które następnie po ukończeniu roboty miał spieniężyć. Borsuk zgodził się po 40 ct. dziennie i na tę sumę miał każdy kwitek opiewać. Bierfass korzystając z tego, że Borsuk nie umiał czytać, wystawiał mu kwitki zamiast na 40 ct. na 20 ct. Przy wypłacie wykryło się oszustwo. Bierfass mimo tego nie chce biednemu chłopu zapłacić. Sprawa oparła się o sąd,

Co to są komety i gwiazdy spadające? o tem mówić będzie, z przedstawieniem obrazów świetlnych, w czwartek 12 b. m. inż. Libański w Załościach. Wykład poprzedni przysporzył „Uniwersytetowi ludowemu 42 kor. 20 h. (z 5 centowych wstępów).

Wypadki w Stanisławowie. Dnia 4 bm. przy odnawianiu budynku sądowego spadło z rusztowania 2 robotników. Jeden z nich rozbił sobie głowę, drugi odniósł obrażenia na krzyżach. Wina spada na majstra Kopanickiego, który w najwyższym stopniu nieumiejętnie i lekkomyślnie buduje rusztowania. Tak samo przy kościele ormiańskim wystawione jest rusztowanie przez Kopanickiego w ten sposób, że można się lada chwila spodziewać jakiegoś wypadku.

Na kolei zaś spadł tego samego dnia szyber z bremzy i potłukł się tak nieszczęśliwie, że go musiano zaraz odwieść do szpitala.

Śmierć od pioruna. We wsi Gross-Ellernitz uderzył piorun w chatę niejakiego Mikowskiego. Ojciec, matka i dwoje małych dzieci, których piorun ogłuszył, zginęło w pożarze, jaki objął w oka mgnieniu cały budynek.

Wolnomyślny kaznodzieja. Pobożnym i patryotycznym członkom anglikańskiej gminy Montreal w Ameryce, zgotował ich własny kaznodzieja, niemiec Adam Marrmann, emigrant z Bawaryi, niemałą chwilę strachu przez wypowiedzenie kazania, które go może narazić nawet na utratę posady. Wobec zgromadzonej gminy wyraził się w ten sposób: „Różni wpływowi członkowie naszego kościoła prosili mię, abym modlił się od ołtarza za królowę i pomyślność broni angielskiej w Afryce; prośbie tej stanowczo odmówiłem. Dla królowej mam wszelki szacunek, jaki się należy kobiecie w jej wieku, ale po pierwsze poprzednicy moi nigdy się nie modlili za królowę, a po drugie, gdybym się modlił za pomyślność Anglików. uważanoby mnie za pochlebcę i wiarołomcę, który w r. 1898 modli się za pomyślność Ameryki, a w 2 lata później — Anglii. Zresztą nie zanoszę nigdy modłów za wojnę, tylko proszę o pokój. Uważają mnie za pro-Bura, i nawet posądzają, że pochodzę z Transwaalu. Przeciwnie pochodzę z Niemiec, wychowałem się w Ameryce i prędzej mógłbym być przeciwnikiem Burów, ale jako kapłan muszę być piewcą pokoju i do modłów na pomyślność wojny nie zmusi mię nikt nigdy.

Wskutek tego kazania utworzyły się 2 partye. Partya księdza, naturalnie mniejszość, stara się usilnie utrzymać go na zachwianej posadzie, i kto wie, czy nie zwycięży zacietrzewionych angielskich ultrapatryotów.

Dwa pomniki. Paryż zyskał w tych dniach dwa pomniki: oba dary Amerykanów, oba związane z ich wiekopomną walką o niepodległość oraz z braterstwem broni, które się wówczas między nimi, a młodą rzeczą pospolitą francuską zadzierżgnęło. Podawaliśmy już zapowiedź tych pomników. Są to posągi Waszyngtona i Lafayettea.

Bogate plony. W tych dniach odbyło się walne zgromadzenie „pierwszego berneńskiego towarzystwa fabrykantów maszyn“. Naczelny dyrektor Hnewkowsky zdawał sprawozdanie, z którego warto przytoczyć niektóre wymowniejsze cyfry. Rachunki zamknięto czystym zyskiem

---

myli się łaskawa pani, biedni na tem nie ucierpią, już ja się o to postaram (kłania się, do Rösselera). A pana proszę, bądź łaskaw napisać w jutrzejszej kronice, że bal na „Dom kalek“ nie odbędzie się z powodu tu tego nieprzyjaznych czy nieprzewidzianych okoliczności. Teraz żegnam tego, moje prace nie pozwalają mi, żegnam, moje uszanowanie (wychodzi) dobranoc.

(Ogólna konsternacya).

(Wszyscy odprowadzają go wzrokiem zawstydzeni, otumanieni, hrabina żegna się zimno, Grabski i Rösseler wymykają się po angielsku, Ziuta płacze w kącie).

Krzyżakowa (ze szczerym smutkiem do szczerze smutnych Tarczyńskiej i Radomskiej). Jaka szkoda! moje kochane! a tak się efektownie i imponująco zapowiadała lista komitetowa...

i t. d.

621,864.37 koron. Zysk ten rozdzielono w następujący sposób: Spłata 5% odsetek kapitału zakładowego 120.000 koron. Na fundusz rezerwowy przeznaczono 132,019.88 koron. Płaca rady nadzorczej, dyrektorów i urzędników wraz z tantyemami 94 382·10. Z pozostałej reszty 245,508.53 K razem z pozostałością zeszłoroczną, 29.953·86 K razem więc 275.462·39 K przypisano akcyonaryuszom dodatkową dywidendę 10 procent i wypłacono 240.000 K, pozostałość zaś 35.462·39 przeniesiono na rok następny.

W jednym więc roku czysty zysk wynosi 621.864.37 koron. Spływa on do kieszeni akcyonaryuszy, radców, dyrektorów, ale ani jeden cent nie dostanie się robotnikom, którzy całą tę olbrzymią sumę żmudną, codzienną pracą tworzą. Przeciwnie jeszcze! Równocześnie ze zwrotem zysków, wymyśla zarząd fabryk coraz nowe sposoby ujarzmienia robotników i wyzyskania ich pracy, aby z każdym rokiem można podwyższać dywidendy, choćby pod temi pięknemi zamknięciami rachunkowemi uginały się bary tysiąca mordowanych robotników!

Powrót piechura z wycieczki — naokoło świata. Pisma francuskie notują powrót Pawła Bruna, który we wrześniu 1897 wyruszył pieszo w podróż naokoło świata. Wśród tak długiej drogi miał naturalnie przygód wiele. W Natalu np. aresztowały go władze angielskie, podejrzewając o szpiegostwo. Bardzo pomocną w podróży była dlań znajomość medycyny, którą studyował w Lyonie. Podczas pobytu w południowej Afryce poświęcał się przez czas pewien pielęgnowaniu rannych Burów.

Jak się urządza wybory w południowych Włoszech, opowiada włoski „Giorno“ w całym szeregu artykułów. Jeden przykładzik wystarczy: Prefektowi w pewnem miasteczku zapowiedziano odwiedziny rządowego kandydata, profesora Gommy. „A! profesor Gomma, co za zaszczyt! Zapewno przyjaciel jego ekscelencyi ministra?“ „Więcej jeszcze“. „A więc krewny?“ (głos prefekta drzy). „To wprawdzie nie, ale — jestem nauczycielem geografii jego najstarszego syna“. „No tak, uczony takiej sławy..., komandor?“ „Jeszcze nie“. „Rozumiem, po wyborach“. Po tym wstępie opowiada kandydat, że pochodzi z tego miasta, chce być tu obrany posłem i liczy wiele na stosunki rodzinne i znajomości. Wreszcie rozmowa schodzi na środki pieniężne. „Nadejdzie 12.000 lirów“ wtrąca profesor. „To stanowczo nie wystarczy, nie zapominaj pan, że tu przyzwyczajeni są do 25 lirów, już więcej na pięciolirówki nie złakomią się. Gdybyś pan wcześniej przybył, możnaby próbować agitacyi za pomocą butów“. „Jakto butów?“ „O tem pan jeszcze nie wiesz? Bardzo prosty sposób. Przed wyborami daje się każdemu wyborcy jeden but, a gdy kandydat szczęśliwie wyjdzie z listy, drugi“.

Telegraf i telefon.

Stan oblężenia w Przemyślu.

Przemyśl 8 lipca. W sobotę 7 b. m. o godzinie 5 rano wpadła rewizya do mieszkania tow. Wittyka, złożona z komisarza policyi Benoita i szpiclów Golca i Kuranta. Szukano za dowodami, któreby potwierdziły związek socyalistów z żołnierzami. Nic nie znaleziono. O godzinie 6 nad ranem komisarz policyi Sochański i szpicle Kozłowski i Tychowski, wyważywszy drzwi, wtargnęli do mieszkania kasyera pow. Kasy dla chorych p. Leona Kohna i rozpoczęli rewizyę. Na żądanie p. Kohna, by przedłożono mu pozwolenie na przeprowadzenie rewizyi, odpowiedział komisarz Sochański: „Że nie przedłoży pozwolenia, a jak Kohn opierać się będzie, użyje siły“. Przy rewizyi nic nie znaleziono. Spodziewane są jeszcze w mieście inne rewizye. W sądzie eświadczono, że na rewizye w mieszkaniach tow. Witolda Regera, Tadeusza Kolkiewicza, Eliasza Hamarowicza i Antoniego Wyskla ani sąd, ani prokuratorya nie udzieliła zezwolenia. Policya więc na rozkaz Galgotzego przetrząsała domy szeregu osób cywilnych — tak, jakby nad Przemyślem zawisł faktycznie stan oblężenia.

Szereg żołnierzy przyaresztowano, oskarżając o zbrodnię z § 168 wojsk. ust. karnej. Paragraf ten opiewa: Winnym zbrodni z § 168 staje się żołnierz, namawiający lub biorący udział w rokoszu lub buncie przeciw przełożonym, mający zamiar opuścić swój sztandar i t. d.

Kara ma być wymierzoną od lat 5 do 10, a w razie obciążających okoliczności może w czasie pokoju dojść do lat **20** — w czasie wojny kara śmierci.

Aresztowani żołnierze są zupełnie niewinni i nigdy nie inspirowali notatek dziennikarskich.

Przeciw tow. Witoldowi Regerowi i Tadeuszowi Kolkiewiczowi wytoczono wstępne śledztwo o zbrodnię namawiania żołnierzy do buntu z § 222 u. k. i za zbrodnię oszczerstwa z §. 209 u. k. Kara ma być również wymierzona od lat 5 do 10.

Obaj oskarżeni wnieśli protest do Izby radnej przeciwko śledztwu i zażądali pisemnego umotywowania oskarżenia.

Car w podróży.

Warszawa, 9 lipca. Z Chełma donoszą: przybył tu wczoraj car na obchód 200-ego jubileuszu, stojącego tu 65 moskiewskiego pułku jego imienia. Obchód odbędzie się dzisiaj.

Zaburzenia w Marokko.

Madryt, 9 lipca. Z Marokko donoszą: Jedno z plemion kabylskich zwróciło się do sułtana z żądaniem pieniędzy i broni do walki z Francuzami. Sułtan niezdecydował się— posłowie niezadowoleni odjechali.

Wojna w Chinach.

Berlin, 9 lipca. Biuro Wolfa donosi z Tientsin pod datą 2 bm.: Tutejszą chińską dzielnicę bombardowali Moskale bez skutku. W Tientsin znajduje się razem 10.000 wojska europejskiego. Z Pekinu niema żadnych wiadomości. Pod datą 3 bm. donosi to samo biuro, że Chińczycy ostrzeliwali silnie dzielnicę cudzoziemską. Admirał Seymour kazał dzieci i kobiety wywieźć do Taku.

Hongkong, 9 lipca. W listach, jakie tu przybyły z Czifu, jest wyrażona wielka obawa o los obcych i tych, którzy się tu schronili. Wprawdzie w porcie stoją okręty mocarstw europejskich, ale działa chińskiego fortu, obecnie wzmocnionego, panują bezwzględnie nad całem miastem.

Ambasadorowie żyją?

Berlin, 9 lipca. Biuro Wolfa donosi pod datą 8 bm.: Gubernator z Szantung donosi: Ostrzeliwanie dwóch pozostałych ambasad w Pekinie osłabło od dnia 3 bm. z powodu wielkich strat napastników. Położenie zamkniętych nie jest rozpaczliwe, jeżeli wystarczy im amunicya i żywność.

Bruksela, 9 lipca. Agencya Havasa donosi pod datą 7 bm.: Do dnia 2 bm. byli ambasadorowie w Pekinie jeszcze przy życiu. Część wojska chińskiego pod dowództwem księcia Czing wystąpiła przeciw bokserom. Gubernator z Szantung odmówił posłuszeństwa księciu Tuan, który mu kazał zająć Nanking. Dziennik chiński, wychodzący w Szanghai, potwierdza, że książę Czing wywołał kontrrewolucyę przeciw księciu Tuanowi.

Niemcy a Rosya.

Berlin, 9 lipca. „Kreuzzeitung“, która zwykle jest rusofilską, rzuca się na rosyjskie dzienniki, omawiające niemiecką politykę w Chinach. W szczególności oburza się na artykuł księcia Uchtomskiego, który Niemcom, niemieckiemu cesarzowi i niemieckim posłom przypisuje winę i odpowiedzialność za wszystko, co się w Chinach dzieje. „Kreuzzeitung“ dodaje: „wiemy, że Niemcy postępują zupełnie zgodnie z Rosyą na wodach chińskich, ale ta sprzeczność prasy z rządem jest nieszczęściem. Ze słowami ks. Uchtomskiego solidaryzuje się również „Nowoje Wremja“ i w ten sposób przyczynia się do wytworzenia legendy, jaka krążyła w r. 1876 lub 1887, o kongresie berlińskim, a która mogła doprowadzić do wojny prusko rosyjskiej“.

Redaktor naczelny: Ignacy Daszyński.
Wydawca: Jan Englisch.
Właściciel i odpow. redaktor: Dr. Zygmunt Marek.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.